

Rafał Kosik – Felix, Net i Nika oraz Trzecia Kuzynka – fragment

Kinga, Adrian i Patryk siedzieli po turecku na podeście schodów, które prowadziły w dół, w mrok. Przed nimi leżała otwarta walizeczka na kosmetyki, która wcale nie była walizeczką na kosmetyki, tylko przenośnym komputerem militarnym ze świecącym zielonkawo ekranem. Felix i Net z zaskoczeniem patrzyli na konkurencyjną paczkę, a konkurencyjna paczka patrzyła na nich z zaskoczeniem niewiele mniejszym.

— Mówiłem, żeby zamknąć drzwi — przypomniał Adrian.

— Mówiłeś, ale nie zamknąłeś — odparł Patryk. Trzymał w dłoniach joystick, prosty i niewielki, połączony kablem z komputerem.

Przyjaciele zdali sobie sprawę, że zaskoczyli tamtych podczas czegoś, co daleko wykraczało poza zwykłe zajęcia uczestników ferii zimowych.

— To trochę niezręczna sytuacja — odezwała się Kinga, bynajmniej niespeszona. Miała na sobie bojówki i sweter. — Nasza misja jest tajna, a wy ją właśnie zdekonspirowaliście.

— Zaraz tam zdekonspirowaliśmy — zbagatelizował Net. — Gra na kompie na strychu cudzego domu to jeszcze nic złego.

Patryk odwrócił się do ekranu. Poruszył joystickiem, a wraz z tym ruchem poruszył się obraz. Przyjaciele, z miejsca, gdzie stali, nie widzieli dokładnie, co jest na ekranie. Nie było jednak wątpliwości, że to nie gra.

Za małym okienkiem gdzieś pod dachem błysnęło się. Grzmot nadszedł niemal natychmiast. Wszyscy drgnęli, gdy dom zatrzęsł się w posadach. Z głębi ciemnej strony domu dobiegł stłumiony ścianami przeciągły jęk, jakby giętej potężnej konstrukcji. Po nim nastąpiła seria trzasków, dobiegających ze ścian wokół.

— Zmienia — ciągnęła Kinga. — To nadchodzi falami. Teraz, podczas burzy, zmienia częściej. Siedzimy na samej granicy bezpiecznej strefy.

Felix usiadł między Patrykiem a Adrianem, lekko za nimi i postanowił na razie o nic nie pytać. Net przyklęknął tuż obok. Teraz widzieli ekran, na którym wolno przesuwiał się niewyraźny obraz, najpewniej ściany z desek. Obraz był zielony, monochromatyczny. Śnieżył z powodu zakłóceń. Pojawiło się coś przypominającego futrynę drzwi. Mignęła nawet kłamka. Potem obraz stracił ostrość i utonął w białym szumie.

— Następny — powiedział Patryk.

Adrian grzebał chwilę w płóciennej torbie wypełnionej sprzętem elektronicznym i kablami. Wyjął z niej czarną kulkę o średnicy dwóch centymetrów. Czubkiem długopisu wcisnął coś na jej obwodzie i lekko rzucił w mrok. Albo kulka była lekka, albo potrafiła latać, przez szum deszczu nie przebił się bowiem odgłos upadku. Obraz na ekranie powrócił, względnie niezłej jakości. Ukazywał dolne stopnie schodów, na których szczycie wszyscy siedzieli. Felix doszedł do wniosku, że kulka jest latającym robotem, który przekazuje obraz w podczerwieni.

Patryk pchnął joystick, a obraz przesunął się i przekrzywił. Świadczyło to o małej stabilności lotu robota. Był za to cichy, a przynajmniej cichszy od deszczu.

Na ekranie miejsce schodów zajął fragment ściany z ramą obrazu. Sam malunek w podczerwieni był jednak zupełnie czarny. Za nim był następny obraz, przekrzywiony. Transmisja ukazywała kolejne ściany, drzwi, framugi okien, za którymi świat w podczerwieni zdawał się nuklearnym pogorzeliem – obrazy, meble, drobne przedmioty, obrazy i kolejne obrazy, wszystkie czarne. Wnętrze ciemnej strony domu oglądane okiem małego robota wydawało się koślawe, wykrzywione, jakby ktoś pogubił kąty proste, a czasem i proste linie.

Net wzdrygnął się. Ciemna strona domu przerażała go.

Obraz zaczął coraz silniej śnieżyć, aż zgasł.

— Następny — polecił Patryk, a Adrian powtórzył procedurę odpalenia robota.

Tym razem kulka poleciała inaczej, schodami w dół, na piętro, gdzie wszystkie drzwi były pozamykane.

— Przepraszam, że się wtrącam — odezwał się nieśmiało Net — ale co wy właściwie robicie?

Nika zaczekała, aż ucichną kroki Marka i Marcina, wymykających się chyłkiem z zawiniętym w folię obrazem. Odczuła ulgę, ale tylko nieznaczną. Źródłem prawdziwego niebezpieczeństwa nie byli przecież złodzieje, tylko sam dom. Podniosła z podłogi latarkę, włączyła ją i rozejrzała się po pokoju. Teraz dostrzegła, że krzywe są nie tylko meble, ale i ściany oraz sufit. Odchyłki od kątów prostych, poziomów i pionów nie były wielkie, ale wystarczające, by je zauważyć i stwierdzić, że coś się nie zgadza. Krzywe ściany pokoju obwieszono obrazami. Obrazy były identyczne i wszystkie, jak jeden, przedstawiały kobietę siedzącą na tle wielkiego regału. Pośród nich widniał jaśniejszy prostokąt, ślad po wiszącym tu wcześniej obrazie. Wykonanie wielu kopii było genialnym zabezpieczeniem przed utratą oryginału. Możliwe, że w całym domu było ich tyle, że aby mieć pewność, iż kradnie właściwy obraz, złodziej potrzebowałby ciężarówki i całego dnia pracy.

Nika wyszła z pokoju i spojrzała w lewo, gdzie przez uchylone drzwi gabinetu sączyło się światło z jadalni. Potem spojrzała w prawo, w ciemność tajemnej części domu. Nie chciała tam iść. Tam był pokój z zielonymi drzwiami. Bała się go, ale miała za mało siły, by uwolnić się od mocy, która ją tam ciągnęła. Gdzieś w głębi umysłu jakaś część jej osobowości protestowała. Znowu coś decydowało za nią. Patrzyła w ciemność. To tam, za zielonymi drzwiami było źródło wpływu, któremu ulegała. Nie poddawała się do końca, ale przeciwstawienie się tej sile nie było już możliwe, tak jak nie można płynąć pod prąd górskiego strumienia. Jedyne co zdołała zrobić, to skrócić w stronę najbliższych drzwi. Nacisnęła klamkę, a jej ciało usłuchało właścicielki. Weszła do pokoju.

Ekran wypełnił się mrówkami. Kolejny robot przestał odpowiadać.

— Następny — powiedział Patryk.

— Chwilunia — powstrzymał go Net. — Powiecie nam wreszcie, o co tu kaman? Co chcecie tam znaleźć?

— Chodzi o to, że nie powinniście wiedzieć — odparła Kinga. — To tajemnica. Nie chcemy, żeby się rozeszło.

— I tak już tu jesteśmy — zauważył Felix. — Chyba nic na to nie poradzicie, że zobaczyliśmy to, co zobaczyliśmy..

Zapadło krótkie milczenie. Deszcz uderzał o dach z tą samą siłą, wypełniając wnętrze jednostajnym szumem.

— Mistrz logiki z ciebie — powiedziała Kinga. — Czyli wiesz już, że siedzimy na strychu i bawimy się zdalnie sterowanymi kamerkami.

— Podejrzewacie, że w tamtej części domu jest system alarmowy, który wykryje obecność człowieka? — zapytał Felix. — Szukacie zaginionego obrazu, prawda?

Felix wiedział, że nie chodzi tylko o system alarmowy. Przede wszystkim chodzi o coś, co i jego samego powstrzymuje przed zejściem po tych schodach.

— Obrazu... — Kinga zmarszczyła czoło. Skinęła głową do Patryka i powiedziała — pokaż im.

— Nie mamy czasu — zauważył Patryk. — Nie możemy tu siedzieć dowolnie długo. Granica może się przesunąć.

— To zajmie chwilę.

Patryk nie był przekonany, ale wklepał polecenie do komputera. Net zauważył z zaskoczeniem, że podobnie jak on, Patryk niemal nie używa myszy i operuje skrótami klawiszowymi i wierszem poleceń. Zatrzymał jednak swoje spostrzeżenia dla siebie.

Na ekranie pojawił się zapis z kamery z szerokokątnym obiektywem, która musiała być umieszczona nad schodami na drugim piętrze. W kadrze mieściły się drzwi do łazienki i wszystkich pokojów.

— Śledzicie nas? — zapytał Felix.

— Nie was — odparł znużonym głosem Patryk. — Wy nam tylko trochę przeszkadzacie. Zaczekajcie chwilę, to zobaczycie. Kilka sekund.

Wpatrywali się w ekran. Korytarz widziany z tej perspektywy wyglądał jak kadr z horrorystycznej gry komputerowej. Zegar w rogu informował, że nagranie zostało zrobione kilka minut po pierwszej w nocy.

— Patrzcie. — Kinga wskazała brodą ekran. Drzwi pokoju dziewczyn otworzyły się i stanęła w nich... Nika. Miała na sobie koszulę nocną i rozwiązane martensy. Wolnym krokiem dotarła do schodów. Zatrzymała się, dotknęła poręczy i zaczęła schodzić. Po kilku stopniach zniknęła z kadru.

— Wygląda, jakby lunatykowała. — Felix był pod wrażeniem tego, co zobaczył.

— Miała otwarte oczy — powiedział Net.

— Lunatycy nie chodzą z zamkniętymi oczami.

— Wiemy więc tylko, że przez kilka nocy z rzędu wymykała się z pokoju i schodziła po schodach — wyjaśniła Kinga. — Kilka razy próbowała wejść na strych, ale drzwi były zamknięte.

Felix i Net spojrzeli na siebie.

— Próbowała przejść na ciemną stronę? — wstrząśnięty Net z trudem wydobył z siebie głos.

— Następny robot. — To było skierowane do Adriana, który sięgnął do torby po kolejną kulkę.

Okno, jak wszystkie inne z tej strony parteru, wychodziło na gąszcz bezlistnych krzaków i brunatną ściółkę. Dawało nieco więcej światła niż poprzednie, ale w kątach i tak zalegały cienie. Mały pokoik był chyba sypialnią, czy raczej ją udawał. Jednoosobowe łóżko wyglądało na zdecydowanie za krótkie nawet dla liliputa. Miało pół metra długości i trudno byłoby na nim nawet usiąść. Poduszka i kołdra nadawały się dla krasnoludków.

Przeskalowanie było wybiórcze, guziki przy poduszce pozostały bowiem normalnej wielkości. Stolik nocny również uległ skróceniu i teraz miał mniej więcej dziesięć na dziesięć centymetrów. Nika sięgnęła do uchwyty szuflady i pociągnęła. Szuflada normalnej szerokości, ale głęboka ledwie na pięć centymetrów wysunęła się i spadła obok buta dziewczyny. Po podłodze potoczyła się buteleczka kropli nasennych. Tu również ściany były zawieszane identycznymi kopiami obrazu.

Nika była jak otępiała. Nawet nie schyliła się, by włożyć szufladę na miejsce. Podeszła do okna. Ono również nie uniknęło niewytłumaczalnej deformacji. Na środku znajdowała się mosiężna klameczka, której jednak nie można było użyć – okno, choć jednoskrzydłowe, wyposażono w zawiasy po obu stronach.

Jedyne w pokoju krzesło wrosło do połowy w drewnianą ścianę, jakby się z nią stopiło. Powyżej wisiała półka na książki, długa na całą ścianę i pofalowana w sposób poważnie utrudniający jej używanie. Nie mogła się wypaczyć aż tak, zresztą podpierające ją żeliwne wsporniki również przykręcono na różnych wysokościach. Na półce stało lub leżało kilkanaście książek. Kilka spadło na podłogę. Nika schyliła się po cienki tomik *Zagłady domu Usherów* i otworzyła na losowej stronie. Przebiegła wzrokiem po liniijkach tekstu, wzdygnęła się i odstawiła na półkę. O ile książka wyglądała normalnie, o tyle cały pokój sprawiał wrażenie dzieła szaleńca. Nie było wątpliwości, że za stan ciemnej strony domu odpowiadało to samo zjawisko, które zabiło mieszkańców Krzywej Wsi – Zmiany. Coś ciągnęło Nikę do samego serca Zmian.

Tajemnicza obecność powróciła z nową siłą, a dziewczyna znów popadła w ten nierealny stan, w którym była tylko bezwolnym obserwatorem wydarzeń. Próbowała stać w miejscu, ale obca wola kazała jej przesuwać się krok za krokiem w stronę mrocznego otworu drzwi.

Adrian wypuścił kolejnego robota, a Patryk doprowadził go w dół, sprawdzając po drodze, czy któreś drzwi nie są otwarte. Za każdym razem, gdy robot oddalał się od schodów, jakość połączenia raptownie się pogarszała, ale kilka razy widać było przez chwilę krzywe drzwi i wybrzuszone ściany o organicznych kształtach. Felix i Net nie skomentowali tego, nie wiedząc, czy konkurencyjna paczka odkryła istnienie Krzywej Wsi. Po ciemnej stronie domu musiało dziać się coś podobnego, może nawet gorszego.

Obok coś zaskrzypiało. Spojrzeli w tę stronę, w mrok za barierką podestu. Skrzypienie powtórzyło się, potem nastąpił trzask, a po nim następny. Podłoga drgnęła. Zaczynała się kolejna seria Zmian. Zgaszony żyrandol nad ich głowami bardzo wolno pełzył po suficie.

— Ktoś tam jest — stwierdził Patryk.

Wszyscy nachylili się nad monitorem. Jakość obrazu była fatalna. Długowłosa postać na tle jaśniejszego otworu drzwi wolno szła w stronę schodów.

— Wycofaj robota — powiedziała Kinga. — Zaraz go stracimy.

— Czekaj! — powstrzymał go Net. — To przecież... Nie cofaj go!

— Wysuń antenę za krawędź schodów. — poradził Felix.

Patryk przesunął się bliżej barierki. Jakość obrazu nieco się poprawiła.

— Nika! — Net zerwał się i stanął na krawędzi schodów. — Jak ona się tam znalazła?!

— Nie rób tego — ostrzegła Kinga. — Wchodzenie tam to jak zwiedzanie włączonego transformatora.

— Trzeba ją stamtąd zabrać! — Net stał na skraju schodów, walcząc ze sobą. Postawił stopę na pierwszym stopniu.

— Nie radzę. — Kinga wskazała schody w dół. — To nie działa na materię ożywioną, ale przesuwane ściany mogą zabić.

Net czuł strach tak paniczny, że ciało niemal odmawiało mu posłuszeństwa. W dole, w ciemności było coś, czego bardzo, ale to bardzo nie chciał spotkać. Ale była tam też Nika. Nabrał powietrza i rzucił się przed siebie.

— Stój! — Felix złapał go za kaptur.

Net zachwiał się w połowie skoku. Niespodziewanie z pomocą przyszedł Adrian i chwycił Neta za rękę. Wspólnie wciągnęli go na podest. Patryk odsunął się z laptopem pod ścianę.

— Puszczajcie! — Net wrywał się. — Tam jest Nika! — Próbował wyszarpnąć rękę, ale Felix z Adrianem trzymali mocno. — Nie mogę jej tak zostawić.

— Nie zdążę naokoło! — krzyknął Net.

Kinga nachyliła się nad nim i zapytała:

— Jak myślisz, co się z tobą stanie, jeśli wejdiesz do pokoju, który zacznie znikać?

— A co się stanie z nią?!

Felix poluzował chwyt i Net wyszarpnął się wreszcie. Zbiegł po ciemnych schodach. Felix zacisnął zęby i ruszył za nim.

Nika uniosła się na łokciu. Leżała na podłodze i bolało ją czoło. Wokół było ciemno, a drewniane ściany domu trzeszczały jak stary kliper podczas sztormu. Przez otwarte drzwi widziała okno. Po szybie ciekły strumienie wody podświetlane błyskawicami następującymi jedna po drugiej co kilka sekund. Dziewczyna usiadła i dotknęła czoła. Bolało, choć guz

jeszcze się nie pojawił. Gdyby przyłożyła coś zimnego, za parę minut byłby mniejszy. Ale nie miała niczego takiego pod ręką.

Spadła ze schodów, ale to nie upadek tak ją zdezorientował. Pamiętała jak przez mgłę, w jaki sposób się tu dostała. Pamiętała tajemniczą siłę, która nią kierowała. Nie potrafiła określić czasu, jaki spędziła w tym dziwnym stanie. Teraz jej umysł był wolny, ale czuła krążącą wokół obecność. Obecność szukającą sposobu, by dokończyć, co zostało rozpoczęte.

Wiedziała, że musi być silna, że musi stawić opór. Silna... Spróbowała wstać, ale nawet na to była zbyt słaba. Którędy tu przyszła? Wokół widziała drzwi i trzy odnogi korytarza. Wnętrze wolno się zmieniało. Wszystko trzeszczało, stukało, jakby dom miał się zaraz rozpaść.

Odsunęła się od drzwi, które zwęzły się coraz szybciej, Wreszcie framugi zetknęły się z trzaskiem i rozplynęły w ścianie, jakby nigdy ich nie było. Nika uklękła i opierając się o poręcz, uniosła się nieco. To było jednak ponad jej siły. Opadła na podłogę i poczuła ogarniającą ją senność. Usłyszała zbliżające się kroki. Ostatnie, co zapamiętała, to pochylająca się nad nią znajoma twarz.

Pierwsze, co Nika zobaczyła po przebudzeniu, to drewniany sufit i żyrandol, pod którym sennie krążyła mucha. Owad nic sobie nie robił z tego, że jest luty i wszystkie muchy od dawna powinny być martwe.

— Obudziłaś się! — W polu widzenia pojawiła się twarz Neta.

Nika przełknęła ślinę i uniosła lekko głowę. Leżała pod kocem w swoim łóżku.

— Co się stało? — zapytała cicho. Uniosła się na łokciu i dopiero z tej perspektywy dostrzegła również Felixa. — Długo spałam? Wszystko mnie boli.

— Jakies dwadzieścia minut — odparł Net, chwytając jej dłoń. — Prawdziwa z ciebie księżniczka na puszcze grochu. Nie pamiętasz, co się stało?

Pokręciła głową.

— Było włamanie — powiedział Felix. — Ty chyba przyłapałaś włamywaczy na gorącym uczynku.

Nika aż westchnęła, gdy powróciły wspomnienia. Dotknęła czoła, gdzie wyrósł już niewielki guz.

— Sorry za tego guza — Net podrapał się za uchem i spojrzał w okno. — Jak cię niosłem, to źle wyliczyłem szerokość drzwi. Właściwie to zapomniałem o tym, że drzwi mają szerokość. W tej ciemnej części było coś, co kazało mi jak najszybciej cię stamtąd wynieść. Jeśli mnie zaskarżysz, zrozumieć.

— To jest tam cały czas. — Nika wyciągnęła ręce, objęła przyjaciół i powiedziała jeszcze cicho — dziękuję.

— Luz. — Net machnął ręką. — Po to są przyjaciele, żeby mieć kogoś, komu można zaufać... i takie tam. Powiesz nam, co się stało?

— Która godzina?

— Wpół do drugiej. Po południu.

— Powiem punktualnie o trzeciej. Obiecałam nic wcześniej nie mówić.

— Komu obiecałaś? — zainteresował się Felix.

— Tego też nie mogę powiedzieć.

— Żartujesz?! — oburzył się Net.

— Naprawdę obiecałam. — Nika pokręciła głową. — Obiecałam, że nic nie powiem przez dwie godziny. W zamian oni puścili mnie wolno.

— No, ale to było wtedy, a teraz ich już tutaj nie ma.

— Wtedy obiecałam, że nic nie powiem teraz. To cena za to, że nie leżę związana gdzieś w szafie z kneblem w ustach.

Net spojrzał na Felixa.

— To pewnie od uderzenia w głowę. Mózg jej się chyba obrócił i jest tyłem do przodu. Nie widzę innego wyjaśnienia.

Felix wzruszył ramionami.

— Nie potrafię tego wytłumaczyć z wykorzystaniem fizyki klasycznej, która zakłada istnienie związku przyczyny i skutku. W tym przypadku przyczyna jest skutkiem, i odwrotnie. Puścili cię pół godziny temu, bo ich nie wydasz przez następne półtorej godziny.

— Brawo. — Net wstał i spojrzał na Nikę ze zmarszczonymi brwiami. — Zakrzywiłaś czasoprzestrzeń.

— Musicie to zrozumieć. — Nika miała wilgotne oczy. — Obiecałam im, że nic nie powiem, i wierzę, że dotrzymam słowa. Tylko dzięki temu puścili mnie wolno.

— Dobra, spoko. — Net uniósł dłonie. — Luz, zaczekamy. Poćwiczymy cierpliwość.